

## **BĄDŹCIE OSOBOWOŚCIAMI UPODMIOTOWIONYMI**

Rozmowa Marty Piaseckiej z Profesorem Andrzejem Lisowskim  
(Warszawa, 6 stycznia 2020 roku)

### **JAK TO SIĘ ZACZEŁO?**

*Marta Piasecka: Wojtek marzył o karierze strażaka. Ala chciała zostać aktorką, a Krzysiek policjantem. A kim chciał być Andrzej?... Czy od kolebki geografem?*

**Andrzej Lisowski:** Prawie... Miałem sześć lat, gdy zacząłem zbierać znaczki pocztowe pochodzące z korespondencji moich rodziców oraz dostałem *Atlas Geograficzny* Romera. Koncentrowałem się wtedy na opanowaniu nazw państw i stolic. Potem była klasyczna literatura podróżnicza. Próbowałem też pisać krótkie eseje o wyprawach podróżników, o których nie znalazłem zbyt wielu informacji w dostępnej literaturze, ale uruchomiłem wodze własnej fantazji. Jednak pierwszy raz wyjechałem za granicę dopiero na studiach, z wydziałowym Kołem Naukowym Studentów Geografii i jego niezapomnianym opiekunem – Andrzejem Musiałem.

W szkole startowałem w różnych konkursach geograficznych. Pamiętam, że moim wielkim sukcesem była równorzędna rywalizacja w I klasie licealnej z uczniami ze starszych roczników w konkursie na temat Afryki. Lata 60. to była dekada Afryki! Konkurs prowadził nie byle kto, bo zasłużony dydaktyk polskiej geografii – pani Jadwiga Jaroszowa. Rodzice nie oponowali przeciwko wyborowi geografii jako kierunku studiów, w odróżnieniu od ukochanej cioci Zosi, która widziała mnie tylko na politechnice... Spotkanie z prof. Wincentym Okołowiczem, gdy byłem w klasie maturalnej, podtrzymało mój wybór. Do egzaminu wstępnego wykorzystywałem już podręczniki akademickie, a 14 lipca 1968 roku zobaczyłem swoje nazwisko na liście przyjętych na „ścianie płaczu”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> „Ścianą płaczu” jeszcze do końca lat 90. XX wieku – kiedy nie obowiązywała dzisiaj zinstytucjonalizowana *ad absurdum* ochrona danych osobowych – nazywano mur od południowej strony Pałacu Uruskich-Czetwertyńskich, na którym w gablotach wywieszano wyniki egzaminów wstępnych na wyższe studia w Uniwersytecie Warszawskim. Wtedy jeszcze podstawą przyjęcia w poczet studentów UW był zdany egzamin, a nie punkty uzyskane na maturze [przyp. red.].

## KIM JEST GEOGRAF?

**MP:** *Kto to jest geograf zdaniem Pana Profesora? Wielu z nas kojarzy szkolną geografię ze znajomością prawobrzeżnych dopływów Wisły, wyliczaniem stolic państw czy też...*

**AL:** Geograf to człowiek wyspecjalizowany w geografii, a geografia to nauka zajmująca się przestrzenią geograficzną lub środowiskiem geograficznym. Ta tautologia wiele mówi o problemie geografii. Ale historia ma podobny problem, bo to nauka o dziejach społeczeństw. Kiedyś prof. Marcin Kula<sup>2</sup> przytoczył funkcjonującą potocznie definicję historyka: historyk to jest ktoś wyspecjalizowany w porządkowaniu starych papierów. W takim razie geograf to ktoś wyspecjalizowany w porządkowaniu wiedzy o Ziemi i dokonujący oceny jej przydatności dla szerokiego grona odbiorców. Tak zresztą widział geografa Antoine de Saint-Exupéry w *Małym Księżu*<sup>3</sup>.

Geografię najbardziej wyróżnia status dyscypliny pogranicza, ponieważ integruje przyrodnicze, społeczne i humanistyczne treści o Ziemi. Paradoksalnie jednak nigdy w klasyfikacji nauk geografia nie była uznana za naukę kompleksową, integracyjną, a nawet stykową. Zyskała natomiast u Konrada Gesnera<sup>4</sup> w XVI wieku miano „zdobijanej”, zresztą podobnie jak historia. Współczesną geografię cechuje dodatkowo niezwykle rozległy pluralizm filozoficzno-metodologiczny.

<sup>2</sup> Marcin Kula – historyk i socjolog, specjalizujący się w historii społecznej, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie profesor Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, orędownik humanistyki bez barier (por. zwłaszcza tegoż *Krótki raport o użytkowaniu historii* [2004] oraz *Trzeba zapamiętać nad przestrzenią. Wykłady z socjologii historycznej* [2018]) [przyp. red.].

<sup>3</sup> „– Co to za gruba księga? – spytał Mały Książę. – Co pan tu robi?”

– Jestem geografem – odpowiedział Starszy Pan.

– Co to znaczy geograf?”

– Jest to uczony, który wie, gdzie znajdują się morza, rzeki, miasta, góry i pustynie.

– To bardzo ciekawe – powiedział Mały Książę. – Nareszcie odkryłem pożyteczne zajęcie!

I rozejrzał się po planecie geografa. Nigdy jeszcze nie widział tak wspaniałej planety.

– Pańska planeta jest bardzo ładna. Czy są na niej oceany?”

– Nie mogę tego wiedzieć – odpowiedział geograf.

– Ach... – Mały Książę był rozczarowany. – A góry?”

– Nie mogę tego wiedzieć – powiedział geograf.

– A miasta, rzeki, pustynie?”

– Tego też nie mogę wiedzieć – odparł geograf.

– Ależ pan jest geografem?!”

– To prawda – rzekł geograf – lecz nie jestem badaczem. Bardzo brak mi badaczy. Zadanie geografa nie polega na liczeniu miast, rzek, gór, oceanów i pustyni. Geograf jest zbyt ważną osobistością, aby mógł pozwolić sobie na łażikowanie. On nie opuszcza swego biura, lecz przyjmuje badaczy, wypytuje i notuje ich spostrzeżenia. A gdy uwagi kogoś uzna za interesujące, wtedy każe robić wywiad o moralności danego badacza. (...)

Nagle geograf ożywił się: – Ależ ty przybywasz z daleka! Jesteś badaczem! Opisz mi twoją planetę!

Geograf otworzył księgę i zaostrzył ołówek. Raport badacza zapisuje się najpierw ołówkiem, a po dostarczeniu dowodów prawdziwości odkrycia – przepisuje się piórem” (A. Saint-Exupéry 1971, *Mały Książę*, przeł. J. Szykowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, s. 47–48) [przyp. red.].

<sup>4</sup> Konrad Gesner (1516–1565) był szwajcarskim bibliografem i bibliofilem, ale również filologiem i leksykologiem, lekarzem i przyrodnikiem (m.in. systematycznie dokumentował wszelką wiedzę o roślinach i zwierzętach), edytorem i komentatorem dzieł starożytnych i współczesnych sobie autorów, reprezentujących różne dziedziny myśli człowieka [przyp. red.].

Oczywiście mogę podać bardziej naukową definicję geografa, choć mam świadomość, że tyle może być takich charakterystyk, ilu jest na świecie geografów... W końcu żyjemy w epoce, gdy mówi się o geografiach, a nie geografii jako jednej dyscyplinie nauki.

Według mnie geograf to wnikliwy, bezpośredni i zdalny obserwator, dostrzegający rozmaite związki między bardzo różnymi kategoriami obiektów i zjawisk na powierzchni Ziemi, identyfikujący oddziaływania między nimi w miejscu i na odległość w różnych skalach przestrzennych, posługujący się zaawansowanymi metodami wizualizacji przestrzennej.

## NAUCZYCIEL AKADEMICKI

*MP: Kiedy mówi się o pracy nauczyciela akademickiego najczęściej wymienia się tytuły prowadzonych zajęć lub liczbę przeprowadzonych godzin dydaktycznych, podaje się liczbę dyplomantów. Czym dla Pana jest nauczanie? Czym jest praca nauczyciela akademickiego?*

**AL:** W tradycyjnym ujęciu dobry nauczyciel akademicki to osoba, która z pasją poświęca się pracy naukowej, ograniczając nawet życie osobiste i towarzyskie, ślęczy przy biurku, a jednocześnie jest dobrym dydaktykiem, zasługując poprzez swoją osobowość i kwalifikacje na miano mistrza wśród swoich podopiecznych – studentów i doktorantów. Zawsze byli tacy akademicy, którzy to godzili, ale byli też tylko lepsi badacze lub tylko lepsi wykładowcy. Równowagę w tych dwóch sferach można było zachować dzięki elitarności studiów, czyli przy stosunkowo niewielkiej liczbie studentów.

Współcześnie radykalne zmiany sposobu funkcjonowania nauki w społeczeństwie sprawiły, że rola nauczyciela akademickiego stała się wielowymiarowa, a pogodzenie tych wymiarów staje się coraz trudniejsze. Nauczyciel akademicki pozostaje naukowcem, który poprzez swoje badania wnosi istotny wkład do okresowej parametryzacji [badawczej jednostki instytucjonalnej], co przekłada się na dodatkowe finansowanie, a jednocześnie powinien być menedżerem ściągającym zewnętrzne środki finansowe na badania. Pozostaje też dydaktykiem, obarczonym swoistym biurokratycznym sztafażem, nienauczającym wiedzy, ale nauczającym studentów uczenia się, którzy czasami oczekują raczej certyfikatu do uzyskania lepszej pracy niż zaspokojenia głodu wiedzy. Wreszcie nauczyciel akademicki realizuje rozmaite cele osobiste.

*MP: Czy są do pogodzenia wspomniane dwie role: badacza i nauczyciela?*

**AL:** Panuje powszechne przekonanie, że nie można prowadzić dobrej dydaktyki bez realizacji badań naukowych. Jednak – niezależnie od doświadczanych rozterek w pogodzeniu tych ról – uważam, że nauczanie pozostaje nie mniej ważną funkcją nauczyciela akademickiego niż prowadzenie badań. Jeden z nestorów geografii brytyjskiej Ron Johnston<sup>5</sup> powiedział kiedyś, że geografia jako dyscyplina naukowa będzie istniała, dopóki będą chętni do studiowania geografii.

---

<sup>5</sup> Ron Johnston był profesorem w Szkole Nauk Geograficznych na Uniwersytecie w Bristolu od 1995 roku, wcześniej piastował godność wicekanclerza Uniwersytetu w Essex (1992–1995), pracował również na uniwersytetach w Sheffield (1974–1992), Canterbury (1967–1974) oraz Monash University (1964–1966). Jego główne pola zainteresowania naukowego to studia zachowań wyborczych, społeczna geografia miast i historia geografii (zob. zwłaszcza tegoż *Geography and geographers: Anglo-American human geography since 1945* [1979], *Philosophy and human geography: an introduction to contemporary approaches* [1986] oraz *Geographies of global change: remapping the world* [2002]). Został laureatem wielu nagród, m.in. Królewskiego Towarzystwa Geograficznego (Royal Geographical Society) i Stowarzyszenia Geografów Amerykańskich (Association of American Geographers) [przyp. red.].

Dla współczesnej dydaktyki ważny jest podmiotowy charakter relacji między nauczycielem a studentem. Zawsze z radością słucham komentarzy studentów, którzy przenieśli się z innych ośrodków, że relacje między naszą kadrą akademicką a studentami są bardziej partnerskie. Z rozbawieniem zaś wspominam jedną z konferencji poza Warszawą, gdy jedna z asystentek chwaliła się rówieśnikom, że podczas obiadu zasiadała przy stole razem z profesorami... W edukacji akademickiej istotne jest posiadanie umiejętności motywowania studentów do nauki, indywidualizacja podejścia do studentów oraz udzielanie wsparcia intelektualnego podopiecznym w sytuacjach tego wymagających. Uważam, że w moim pokoleniu to wsparcie było ograniczone i pod tym względem trochę zazdroścę obecnym młodym badaczom. Czterdzieści lat temu ocena opiekuna pracy doktorskiej wydawała się fantastyczną mrzonką.

### PRACA NAUKOWA

**MP:** *Uniwersytet Warszawski staje się „uniwersytetem badawczym”. Czy do tej pory nie było miejsca na badania na UW? Przecież praca badawcza nie opuszczała progów naszej Uczelni. Jak Pan odnajdywał się w zmieniających się warunkach tworzonych dla badań – np. na macierzystym Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych?*

**AL:** Gdy były przygotowywane sprawozdania czy strategie wydziałowe, długi czas na pierwszym miejscu umieszczana była dydaktyka. Na przełomie wieków XX i XXI istotnym zadaniem szkół wyższych stało się „wchłonięcie” wyżu demograficznego i przekonanie młodych ludzi, że świat jest racjonalnie zorganizowany, a zdobycie wyższego wykształcenia gwarantuje świetlaną przyszłość. Na uniwersytetach odciągnęło to wielu pracowników od pracy badawczej i zachwiało ścieżką kariery naukowej, czego dziedzictwem jest ciągle liczna grupa wykładowców. Taki profil funkcjonowania uniwersytetów miał olbrzymie znaczenie jako źródło dodatkowego finansowania skromnych budżetów, ponieważ także na uczelniach publicznych istniały płatne studia. Jednak wkrótce gwałtowny spadek liczby studentów zaowocował problemami finansowymi wielu jednostek.

„Ustawa 2.0” radykalnie zmieniła pozycję dydaktyki na uczelniach. Jeśli uniwersytet badawczy ma być uczelnią, w której prowadzone są zaawansowane badania naukowe – i z tym celem połączona jest edukacja o charakterze elitarnym, a nie masowym – to ta koncepcja uniwersytetu różni się od dotychczasowej, ukształtowanej w okresie państwa opiekuńczego. Zresztą zdaniem niektórych specjalistów mogą sobie pozwolić na tworzenie takich uczelni tylko najbogatsze kraje, a sprawdzianem uzyskania takiej etykiety będą dopiero przyszłe rankingi. Uważam jednak, że niezależnie od początkowej fazy realizacji tego pomysłu jest to ważna próba podniesienia jakości tychże uczelni, które mają pewien potencjał w tym zakresie.

Cieszy istotny wzrost wsparcia finansowego uczelni, ale realizacja badań naukowych jako głównej misji będzie połączona z różnymi zmianami strukturalnymi i to może wywoływać niepokój środowiska akademickiego. Jednak dotychczasowe zmiany funkcjonowania uczelni w sferze badawczej przekładały się wcześniej lub później na zachowania pracowników. Na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego obecna liczba publikacji w prestiżowych czasopismach i wydawnictwach jest nieporównywalna z wartościami sprzed 10 lat.

Jestem z pokolenia, któremu bliższa jest tradycyjna wizja funkcjonowania uczelni, ale rozumiem uwarunkowania strukturalne towarzyszące zmianie społecznej o wymiarze globalnym, rosnącej konkurencji i kosztach w wytwarzaniu wiedzy oraz wartości rynkowej i zdolności przyniesienia zysków przez zaawansowane badania. Idea *science for its own sake* odchodzi nieodwołalnie

w przeszłość. Mogę tylko życzyć młodszym geografom, aby wykorzystali wpisana genetycznie w geografii adaptacyjność do odnalezienia się w tej nowej rzeczywistości akademickiej.

*MP: Efektem pracy naukowej są przede wszystkim publikacje. Które z własnego dorobku uznałby Pan za szczególnie ważne?*

**AL:** W moim dorobku naukowym najczęściej są cytowane prace z zakresu metodologii geografii społeczno-ekonomicznej oraz dotyczące procesu suburbanizacji, chociaż zajmowałem się również zachowaniami ludności na terenach doświadczających klęsk żywiołowych oraz problematyką społeczną w miastach. Kwestia metodologii geografii jest tematem ponadczasowym, inne zagadnienia miały charakter okresowy. Np. młodzieńcza fascynacja Afryką minęła po pięcioletnim pobycie na uniwersytecie nigeryjskim, ponieważ uznałem, że ewentualne rzadkie i krótkie wizyty na tym terenie badawczym nie przyniosą w następnych latach wartościowych plonów naukowych. Pozostałe tematy były już związane z projektami badawczymi realizowanymi w Polsce.

*MP: „Promocja” wiedzy odbywa się najczęściej poprzez wystąpienia publiczne, m.in. na konferencjach. To okazja na bezpośrednią wymianę myśli. Którą (lub które) z konferencji widzi Pan jako znaczące w swoim dossier?*

**AL:** Z sentymentem wspominam *Konwersatoria Wiedzy o Mieście*, organizowane na Uniwersytecie Łódzkim z udziałem geografów i reprezentantów innych dyscyplin oraz gości z zagranicy. To, co mnie wręcz ujęło od pierwszych moich pobytów w Łodzi, był nadzwyczajnie życzliwy stosunek do młodych badaczy, co nie jest tak powszechne w dobie pogłębiającego się indywidualizmu i wzmożonej konkurencji, także na rynku naukowym. Dobrze wspominam też udział w spotkaniach organizowanych przez Komisję Miejską Międzynarodowej Unii Geograficznej – z udziałem geografów z całego świata. Przeżyciem były dla mnie wystąpienia przed kwiatem polskiej geografii z referatami dotyczącymi różnych aspektów miejsca geografii w systemie nauki podczas posiedzeń Komitetu Nauk Geograficznych PAN.

## KARIERA ZAWODOWA

*MP: Kiedy mówimy o karierze zawodowej pracownika naukowo-dydaktycznego, to mamy zwłaszcza na myśli dwie składowe: karierę naukową (m.in. zdobywanie kolejnych stopni naukowych) oraz pełnienie funkcji czy ról organizacyjnych. Uzyskanie stanowiska tzw. profesora zwyczajnego (według nowych przepisów: profesora) wieńczy ścieżkę kariery naukowej... Co Pan myśli o funkcjach, które pełnił Pan dotychczas: kierownika zakładu, kierownika studiów doktoranckich, dyrektora instytutu, prodziekana, dziekana. Czy były to wyzwania? Czy może niekiedy przynosiły przyjemność? A może raczej sprowadzały się do przykrego obowiązku?*

**AL:** Wspominałem już o rozterkach nauczyciela akademickiego, który musi być zarazem dydaktykiem, badaczem i organizatorem. Wszystkie takie funkcje są dodatkowym obciążeniem, gdyż absorbują czasowo i nie zawsze można je pogodzić z pozostałymi obowiązkami. W zasadzie cały czas realizowałem pełne pensum, ale aktywność badawcza w drugiej kadencji dziekańskiej uległa osłabieniu. Ciekawe jest to, że o te funkcje nie zabiegałem osobiście, ale otrzymywałem propozycję lub byłem zachęcany przez otoczenie do podjęcia się tego zadania. Trudno było mi odmawiać, gdy np. prośby o pełnienie funkcji prodziekanów spotykały się z szybką akceptacją. Nie traktowałem więc tego jako przykrego obowiązku, ale raczej jako wyzwanie i docenienie moich przymiotów jako ewentualnego kierownika, osoby podejmującej decyzje dotyczące większej lub mniejszej

grupy współpracowników. Myślę, że cieszyłem się dużym zaufaniem pracowników, którzy mieli też olbrzymi udział w dwóch zasadniczych sukcesach mojej ośmioletniej (2008–2016) kadencji dziekańskiej: likwidacji dwóch milionów zadłużenia Wydziału i przeprowadzeniu remontu Pałacu Uruskich-Czetwertyńskich. Oczywiście sprawowanie władzy jest w jakimś sensie przyjemnością, ale nieprzyjemności też się zdarzały...

## LUDZIE I MIEJSCA

*MP: Nasze działania nieodzwrotnie odbywają się w relacjach z ludźmi – w określonym czasie i miejscu. Na swojej drodze spotkał Pan zaiste wielu ludzi. Jakie znaczenie miały owe kontakty w Pana drodze akademickiej?*

**AL:** Nauczyciel akademicki jest zawsze białą tablicą na początku swojej kariery zawodowej. Pojmowane role i ich realizacja jest w dużym stopniu wynikiem oddziaływania przełożonych. Moimi nauczycielami akademickimi przed doktoratem byli profesorowie: Bogodar Winid, Bolesław Dumanowski i Stanisław Otok. Wszyscy reprezentowali geografii regionalną, ale profesor Otok po habilitacji zajmował się już głównie geografii społeczną i geografii polityczną. Współpraca z profesorem Bolesławem Dumanowskim okazała się niezwykle istotna, ponieważ to on ukształtował u mnie podstawy wzorca pozytywistycznego w uprawianiu nauki, który oczywiście potem ewoluował. Dzięki niemu odrzuciłem klasyczny wzorzec badań w geografii związany z geografii regionalną, zresztą wykazuje on do dzisiaj zadziwiająca żywotność, jaką przywróciła mu epoka pochwały różnorodności.

Moi nauczyciele kształtowali różne cechy u młodych adeptów geografii. Profesor Bogodar Winid, opiekun mojej pracy magisterskiej, zmuszał do nauki języków obcych, czytania zagranicznej literatury i pomagał jak mógł w wyjazdach zagranicznych. Profesora Stanisława Otoka cechowała natomiast otwartość na nowe koncepcje badawcze w geografii i preferowanie stosowania nowoczesnych metod badawczych. U niego pisałem doktorat. Był bardzo dobrym organizatorem, ale trudnym we współpracy...

Nie mogę nie wspomnieć jeszcze kilku wybitnych geografów z innych ośrodków geograficznych, wśród jeszcze aktywnych naukowo do dzisiaj: profesora Antoniego Jackowskiego – który wszystkich nas zawsze uczy kochać geografii, niezależnie od jej rozmaitych słabości, oraz profesora Andrzeja Kostrzewskiego – nierozstającego się z harmonogramem zapisanym w notatniku, u którego zawsze podziwiam prawdziwą perfekcję w godzeniu rozmaitych ról nauczyciela akademickiego. A wśród tych którzy odeszli: profesora Zbyszka Chojnickiego – który wyleczył mnie z przejściowej fascynacji postmodernizmem i profesora Stanisława Liszewskiego – który utwierdził mnie w przekonaniu, że tak naprawdę to miasto jest soczewką ogniskującą wszystkie problemy, którymi interesuje się geografia.

*MP: Czy są miejsca, które odegrały znaczącą rolę w Pana życiu? Chciałby Pan do nich wrócić albo przeciwnie – wręcz wymazać z pamięci...*

**AL:** Każde nieznanne dotychczas miejsce jest ciekawe dla geografa. Duża liczba poznanych miejsc może jednak skłaniać do większego sceptycyzmu w zachwycie nad kolejnymi. Sądzę, że odwiedziłem raczej mniej miejsc na świecie niż koledzy z mojego pokolenia geografów. Powiem tak: chyba bliższa jest mi Europa z jej niezwykle zróżnicowaniem środowiska antropogenicznego niż egzotyka tropikalna, choć spędziłem przecież pięć lat w tej strefie.

W pamięć zapadły mi nie ludzie i miejsca, a raczej sytuacje ekstremalne, których nie mogę wymazać z pamięci. Pamiętam je w szczegółach. Blisko sześćdziesiąt lat temu tylko cudem zostałem uratowany przez mojego ojca, gdy jako początkujący pływak zostałem zniesiony daleko od brzegu przez fale w Krynicy Morskiej...

Czterdzieści lat temu na płaskowyżu Jos w Nigerii, gdy jechałem samochodem z rodziną odwiedzić doktora Krzysztofa Olszewskiego, w ścianie ulewy tropikalnej zastanawiałem się cały czas, czy jechać, czy jednak się zatrzymać? A pobocza drogi nie było za bardzo widać...

Inna taka historia to wyjazd na konferencję Komisji Miejskiej Międzynarodowej Unii Geograficznej do Tokio piętnaście lat temu, kiedy kolega z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu zjadł na kolację kanapkę z kalmarami, a był na nie uczulony... Spędziłem całą noc w korytarzu na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej w tokijskim szpitalu. W nocy kolega walczył o życie, a mnie japońscy geografowie prosili o natychmiastowe przekazanie tej informacji do rodziny w Polsce i skłonienia kogoś do niezwłocznego przylotu do Tokio... Wszystko skończyło się dobrze, ale był to jeden z trudniejszych momentów w moim życiu.

## PRZYSZŁOŚĆ GEOGRAFII

*MP: W dobie szybkich zmian w nauce, w czasach pojawiania się coraz „dziwniejszych” specjalizacji – jaką przyszłość widzi Pan dla geografii?*

**AL:** Polska geografia w sensie instytucjonalnym miała ostatnio bardzo „tłuste” lata. Obchodzono uroczyste 100-lecie Polskiego Towarzystwa Geograficznego i powstania Zakładu Geograficznego na Uniwersytecie Warszawskim. Sejm RP ogłosił rok 2018 – Rokiem Geografii, co wzmocniło wizerunkowo naszą dyscyplinę w społeczeństwie. W tym roku naśladują nas fizycy, bowiem Senat RP ogłosił rok 2020 – Rokiem Fizyki. Kontrowersyjna reforma szkolnictwa przywróciła geografii większy wymiar godzin na nauczanie geografii. Wreszcie udało się utrzymać geografię (wprawdzie tylko część społeczno-ekonomiczną) jako odrębną dyscyplinę w formalnej klasyfikacji nauk. Miałem w tym swój mały udział, przekonując od 2012 roku moich kolegów w Komitecie Nauk Geograficznych PAN oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego o potrzebie takiego podziału geografii. Ale trzeba być czujnym... Nie ma bezpiecznych dyscyplin na mapie współczesnej wiedzy – jak powiedział już dwadzieścia lat temu geograf amerykański Robert Kates<sup>6</sup>. Nowa polityka w szkolnictwie wyższym zakłada stałą weryfikację osiągnięć. Wyzwanie podstawowe polega na zwiększaniu roli komponentu badawczego, dostosowaniu do tego dydaktyki, przyciągającej studentów i zdobyciu w najbliższej parametryzacji kategorii A. Z chwilą odejścia profesorów z mojego pokolenia ta grupa pracowników ulegnie redukcji, co wymaga przyspieszenia kariery zawodowej młodszego pokolenia. Ten problem mają też inne jednostki geograficzne.

A przyszłość geografii... Przełom wieków był okresem kryzysu tożsamości dyscypliny, wywołanego w dużym stopniu deprecjacją jej tradycyjnych wyznaczników jako nauki o charakterze integracyjnym (tj. nauki przestrzennej strukturyzującej rzeczywistość poprzez przestrzeń, nauki

---

<sup>6</sup> Robert W. Kates (1929–2018) był geografem badającym relacje między społeczeństwem a środowiskiem przyrodniczym, stawiał istotne pytania o przekształcanie i użytkowanie Ziemi przez człowieka; nauczał w Clark University w latach 1962–1987, gdzie założył CENTED (Centre for Technology, Environment and Development – obecnie to część Marsh Institute). W 1991 roku odebrał z rąk prezydenta Stanów Zjednoczonych Narodowy Medal Nauki w dziedzinie nauk biologicznych [przyp. red.].

skupionej na relacji „człowiek–środowisko”). Sytuacja geografii w systemie nauki zaczęła przypominać sytuację zbiorowości społecznej żyjącej dotychczas w pewnej izolacji, przekonanej o swojej tradycyjnej odrębności, ale poddawanej coraz bardziej intensywnemu oddziaływaniu procesów globalizacji. Problematyka pogranicza w dużym stopniu stała się przedmiotem zainteresowania innych dyscyplin naukowych, a geografia w odbiorze społecznym ciągle oznaczała dyscyplinę, której funkcje praktyczne miały głównie charakter kulturowo-informacyjny (humanistyczny), a w nikłym stopniu praktyczno-techniczny. Dlatego pragmatycznie nastawieni geografowie dokonywali zmiany nazwy uprawianej subdyscypliny geograficznej: geoekologia zastępuje geografę fizyczną, gospodarka przestrzenna zastępuje geografę ekonomiczną, a na studiach na kierunku geografia gwałtownie zmniejszyła się liczba studentów (z wyjątkiem Warszawy i Krakowa), przystając za to na nowych kierunkach studiów pozbawionych słowa „geografia”. W międzyczasie geografowie zmieniali też przynależność do dyscypliny naukowej.

Globalny zwrot ku poszukiwaniu tożsamości we wszystkich sferach życia zahamował w ostatnich latach tę niebezpieczną tendencję, o czym świadczy powrót „geografii” do sztyldów jednostek.

Wydaje mi się, że wzrosło też znaczenie badań geograficznych w praktyce życia społeczno-gospodarczego (weźmy m.in. zagospodarowanie i planowanie przestrzenne, ochronę środowiska i kształtowanie krajobrazu). Jeśli 100 lat temu geografia odgrywała istotną rolę w kształtowaniu państwa narodowego, to współcześnie naprawdę trudno wyobrazić sobie, żeby geografia nie odgrywała ważnej roli w badaniach kolejnych procesów „reterytorializacji” świata w toku procesów globalizacji. Obecna reterytorializacja świata wymaga już jednak innego podejścia badawczego. Przede wszystkim chodzi o porzucenie tendencji oddzielania człowieka od przyrody, a tym samym uczynienie z tej ostatniej elementu kultury wymagającego ochrony.

*MP: Rozmawiamy w szczególnym momencie życia Pana Profesora. Jakie miałby Pan przesłanie dla młodych geografów?*

**AL:** Nawiązę tutaj do typologii współczesnych osobowości profesora Kazimierza Obuchowskiego. Drodzy młodzi geografowie! Nie bądźcie fundamentalistami głoszącymi chwałę tradycji, źle oceniającymi efekty stałej modernizacji dyscypliny, kurczowo się trzymając tego, co było. Nie bądźcie też sytuacjonistami podchodzącymi do rzeczywistości pragmatycznie, dążącymi do maksymalizacji sukcesu (jakkolwiek byłby on rozumiany: naukowo, zawodowo czy finansowo) poza strukturami instytucjonalnej geografii, stawiając za wzór pokrewne dyscypliny szczegółowe. Takie postawy są wyrazem zagubienia. Nie podążajcie tą drogą! Bądźcie osobowościami upodmiotowionymi, czyli nowymi indywidualistami, którzy będą próbowali dokonać zmian w uprawianiu geografii, w poczuciu odpowiedzialności za losy całego środowiska geografów.

### **JESZCZE PRZEDE MNĄ...**

*MP: Każdy ma taki moment w swoim życiu, kiedy dokonuje podsumowań. Czasami robią to za nas inni. Ale jest taki moment i tylko my to możemy powiedzieć: „chcę jeszcze zrobić to i to”... Co jest takim wyzwaniem dla Pana na najbliższe lata?*

**AL:** Życie ludzkie jest ograniczone, a świadomość tego gwałtownie rośnie po sześćdziesiątce. Dlatego działalność naukowo-badawczą wolałbym przekazać w ręce młodszego pokolenia. Raczej zajmę się realizacją pewnych pragnień bardziej osobistych, których nie byłem w stanie – a może w pełni – zrealizować wcześniej... Przede mną zatem więcej kontaktu z literaturą piękną, więcej



kontaktów z rodziną (zwłaszcza moją wnuczką!), więcej możliwości podróży w dowolnej porze roku. Zaangażowałem się też już dość głęboko w badania genealogiczne rodziny. A losy geografii i naszego Wydziału Geografii będę oczywiście życzliwie obserwował i cieszył się z sukcesów, ale już bez takich emocji, które towarzyszyły mi np. podczas pełnienia funkcji dziekana...

\* \* \*

*MP: Bardzo dziękuję za tę rozmowę. Szczególnie jestem za nią wdzięczna, bo wiem jak bardzo nie lubi Pan wszelkich przejawów komplementowania czy gloryfikacji...*

*I jeżeli pozwoli Pan na odrobinę osobistej refleksji to muszę dodać jeszcze jedno. Otóż miałam przyjemność obserwować, a czasami wręcz uczestniczyć w wydarzeniach i działaniach, o których Pan mówił. Znamy się od 1974 roku, kiedy będąc w komisji rekrutacyjnej przyjmował mnie Pan na studia, potem był Pan opiekunem naszego roku. Od 1978 roku mieliśmy zaś przyjemność współpracować w Zakładzie prof. Stanisława Otoka, a następnie przez wiele lat w rolach: Pan – dziekana, a ja – dyrektora administracyjnego. Dlatego podziękowanie za tę rozmowę jest również podziękowaniem za wiele, wiele lat mojego uczestniczenia w życiu Wydziału i geografii – dzięki przyjęciu na studia...*

*A teraz zupełnie osobiście: życzę, aby kolejne etapy w Twoim życiu były przepojone życzliwością otaczających Cię ludzi i pełne rodzinnej miłości.*

